

Historia pewnej tablicy

Data publikacji: 27.03.2014 11:05

Członkowie Koła Cieszyn Polskiego Związku Niewidomych spotykają się w swej siedzibie przy ul. Srebrnej w Cieszynie co tydzień, w każdy wtorek. Raz na miesiąc jednak spotkanie jest szczególne, gdyż oprócz omówienia bieżących spraw, problemów nurtujących członków i po prostu spędzenia czasu w gronie rozumiejących się nawzajem ludzi organizowana jest prelekcja na jakichś ciekawy temat.

Tradycyjnie w każdy ostatni wtorek miesiąca zapraszany jest ktoś, kto opowie o czymś ciekawym. Tym razem, 25 marca, był to Tadeusz Kopoczek, długoletni redaktor „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, harcerz, dokumentalista historii regionu. Opowiadał o dziejach tablicy poświęconej Janowi III Sobieskiemu i „Odsieczy wiedeńskiej”.

Historia tablicy rozpoczęła się w 1883 roku, kiedy to społeczność polska w zaborze austriackim postanowiła rocznicę odsieczy pod Wiedniem uczcić. W pierwotnym planie tablica miała być wmurowana w fasadę kościoła św. Marii Magdaleny. Władze miejskie nie zgodziły się na to, w dodatku treść, mówiąca o tym, że „Jan III Sobieski na pokorne błagania rzymskiego cesarza Niemiec” przybył z pomocą i uratował przed Turkami Niemcy i chrześcijaństwo, tak niemieckich urzędników ubodła, że kazano tablicę zniszczyć. Polacy więc cichaczem wywieźli ją do Suchej Górnej, gdzie w ukryciu przeleżała aż do roku 1920, kiedy to na skutek podziału Śląska Cieszyńskiego granicą państwową znalazła się poza granicami kraju. Przez zieloną granicę sprowadzono ją więc do Cieszyna, gdzie kolejne 13 lat leżała w piwnicy Domu Narodowego. Kiedy zbliżała się rocznica odsieczy pod Wiedniem, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” postanowiło dokonać pierwszego uroczystego wmurowania tablicy w obiekt publiczny. Kiedy w 1939 roku wybuchła II Wojna Światowa tablicę, jak i inne polskie pamiątki i symbole narodowe, zrzucano i złożono na dziedzińcu muzeum, gdzie gromadzono wszelkie metalowe części zdemontowanych polskich poników, by wywieźć je do przetopienia. Tablica jednak, razem z płaskorzeźbami pomnika Ślązaczki ocalona została przez trzech cieszyńskich harcerzy z IV Drużyny Rzemieślniczej.

- Jako że najciemniej pod latarnią, w święto niemieckiego milicjanta zakradli się nocą i wynieśli płaskorzeźby z pomnika ślązaczki, a później tablicę upamiętniającą zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Nie dali rady unieść statuy z pomnika Ślązaczki – mówił Tadeusz Kopoczek wspominając, że jak rozmawiał z pracownikami, którzy w latach powojennych tablicę przynosili, ci zgodnie twierdzili, że mieli problem ją udźwignąć... Jaką więc siłę i wolę ratowania narodowych pamiątek musieli mieć trzej harcerze, Alfons Tomica, Wilhelm Powada i Wilhelm Stefek. Tablice harcerze ukryli na ulicy Przykopa w domu sympatii Alfonsa Tomicy, Marii Małyszówny, gdzie zamurowali ją we wnęce domu. Tam spokojnie przeleżała do końca wojny i wiele lat później. Dopiero gdy państwo Tomicowie w latach 60-tych przeprowadzali się, tablice ze ściany wyciągnęli. Pomijając ich wędrówki po Cieszynie, tablice trafiły wreszcie do Izby Tradycji Hufca Ziemi Cieszyńskiej, gdzie stanowiły istną perełkę wśród zbiorów pamiątek harcerstwa i patriotyzmu. Kiedy zbliżała się trzysetna rocznica odsieczy pod Wiedniem, harcerze postanowili zorganizować uroczystość ponownego wmurowania tablicy w miejscu publicznym. Wówczas wmurowano ją w budynek dawnego Sądu Grodzkiego przy placu Dominikańskim. Na rynek wróciła w 1990 roku, gdzie wisi do dziś.

Obecni na spotkaniu nagrodzili prelegenta gromkimi brawami ciesząc się, że przybliżył im to, co nie wszyscy z nich mogą zobaczyć.

(indi)